Cena egz. 10 gr

Rok V — Tarnów, dnia 25 kwietnia 1937 r. — Nr 17

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Święty Wojciech, biskup, męczennik, przed prawie tysiącleciem rzucał ziarno Ewangelii u progu rycerskich dziejów Polski — Przedmurza Chrześcijaństwa — i według tradycji ród Piasta rozśpiewał hymnem: Bogurodzica. — Niech patronuje apostołom świeckim zmartwychwstałej Ojczyzny w trudzie i znoju, a wzorem ofiarnego życia zapala do codziennego bohaterstwa.

Dlaczego żądamy szkoły wyznaniowej?

Współczesna pedagogika przechodzi ciężki kryzys. Jej rozliczne, tak przeceniane i zalecane zasady i metody powszechnie zawiodły. Jej pojmowanie celów i środków wychowawczych, wyobrażenia o naturze ludzkiej, o jej zasobach i skłonnościach, brakach i potrzebach okazały się z gruntu fałszywe, a wyniki zarówno dla samej szkoły, jak i dla młodocianych wychowanków i całych społeczeństw niezwykle groźne i zgubne.

Stosowana dzisiaj powszechnie, w różnych krajach w innych postaciach, **oficjalna pedagogika znieprawiona jest przede wszystkim naturalizmem.** Człowieka pojmuje jedynie w jego istocie przyrodzonej, kształci i sposobi go tylko do zadań i obowiązków doczesnych, do życia i działalności wyłącznie ziemskiej. Dla niej dusza dziecka to zespół wyłącznie naturalnych uzdolnień i popędów, wszystkich jednakowo cennych i koniecznych, którym szkoła winna jedynie stworzyć najodpowiedniejsze warunki pełnego, niczym nieskrępowanego rozwoju. Nic tu nie ma do tłumienia i poprawiania, nic do uszlachetniania i uświęcenia.

Głównym zatem celem szkoły i wychowania — według wskazań dzisiejszej naturalistycznej pedagogiki — to pielęgnowanie, usprawnianie i możliwe, zgodne zestrojenie przyrodzonych ludzkiej natury zasobów i sił, by te później we współżyciu z drugimi w kulturalnym społeczeństwie swym surowym i rozkiełzanym naporem nie raziły i nie dawały policji i sądom powodu do zastosowania odpowiednich przepisów karnego kodeksu. **Jest to więc tylko zewnętrzne, powierzchowne polerowanie natury, którą uznało się za równoznaczną z kulturą.**

Nic tedy dziwnego, że gruby i niski materializm przenika i przeżera na wskróś umysły i serca dzisiejszych, w takiej szkole wychowanych społeczeństw. Podniosły idealizm, bohaterskie, chrześcijańskie pojmowanie życia, jako wielkiej i odpowiedzialnej próby, jako okresu nieustannych wysiłków w celu urzeczywistniania coraz wyższych wartości duchowych, religijnych i moralnych, jako walki o wieczność — coraz bardziej we współczesnym świecie zanika, a rozwielmożnia się i przyjmuje **filozofia życia ułatwionego, bezideowego, pozbawionego jakichkolwiek wyższych pobudek, wyzwolonego zarówno spod praw boskich, jak i zobowiązań względem ludzkości, kultury i jej przyszłego rozwoju.**

Główną przyczyną tego znieprawienia zasad i celów wychowawczych we współczesnej pedagogice, oraz tych zastraszających jej wyników **jest jej całkowite zeświecczenie.** Szkoła dzisiejsza niemal we wszystkich krajach została oddzielona prawie całkowicie od najwyższej i najpewniejszej instytucji wychowawczej, jaką jest Kościół. Niezwykle głęboki i dobroczynny jego wpływ, jaki przez tyle wieków wywierał zarówno na umysłowe, jak przede wszystkim religijne i moralne kształtowanie młodych pokoleń został w dzisiejszych szkołach albo zupełnie usunięty, albo też mocno ograniczony. Szkoła przestała wychowywać w duchu chrześcijańskim, straciła z oczu swe najważniejsze cele, a zaczęła służyć przeróżnym, często wprost wrogim Kościołowi i religii, wolnomyślnym kierunkom i światopoglądom. **Owładnęły nią rozmaite potęgi, obozy i partie polityczne** i zamieniły w najsilniejsze i najskuteczniejsze narzędzie do krzewienia i wpajania w milionowe rzesze młodocianych umysłów swych ciasnych, fanatycznych pojęć.

Dziś, jak wiadomo, w przeważnej części krajów istnieje państwowy monopol szkolnictwa. Państwo szkoły zakłada, utrzymuje i nadzoruje. Jego też przede wszystkim zamysłom mają one służyć. Zależnie więc od tego, jaki światopogląd reprezentują ci, co na jego czele stoją i rządy w swym ręku w danej chwili dzierżą, zmienia się i ustala zasadniczy kierunek i system wychowawczy szkoły, jej cele i programy. W takiej więc np. Francji szkoła jest po prostu ekspozyturą masonerii, w Rosji Sowieckiej jest pierwszorzędnym rozsadnikiem komunizmu i bezbożnictwa, w Niemczech hitlerowskich krzewicielką nowoczesnego pogaństwa, kultu germańskiej krwi i państwa totalnego.

Można sobie teraz wyobrazić, jak będzie wyglądać w przyszłości to zgodne współżycie i współpraca narodów europejskich, o czym się tyle mówi i pisze, gdy z takimi w młodych latach nabytymi światopoglądami zmierzą się na polu politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Można krótko określić, iż właściwy **rozkład i upadek wielkiej kultury europejskiej przygotowują** dzisiaj całkowicie pozbawione najbardziej kształtujących, twórczych i scalających pierwiastków chrześcijańskich **szkoły laickie, bezwyznaniowe.**

Zdają sobie z tego sprawę niektóre społeczeństwa. I oto dzisiaj we wszystkich katolickich krajach i środowiskach coraz częściej i poważniej **podnoszą się żądania wprowadzenia szkoły wyznaniowej, opartej szczerze i zupełnie na zasadach katolickiej nauki o człowieku i życiu, o świecie i wieczności, o kulturze, postępie i zbawieniu.** Takie bowiem tylko chrześcijańskie wychowanie, obejmujące całego człowieka, jego stronę naturalną i nadprzyrodzoną, kształcące harmonijnie umysł i wolę, zasilające jego duchowy, moralny wzrost działaniem łaski — jedynie może przynieść pożądane wyniki, zapewnić rozwój jednostkom i całym narodom.

I w naszym polskim społeczeństwie żądania szkoły wyznaniowej coraz silniej i śmielej się rozlegają. **Konieczność jej wprowadzenia uzasadniają w licznych rozprawach wybitni wychowawcy, domagają się jej szerokie warstwy ludu i inteligencji katolickiej,** odpowiednie w tej sprawie rezolucje uchwalają na różnych zjazdach i konferencjach, jakie w ostatnich czasach odbywają się we wszystkich ośrodkach Polski. Chociaż bowiem nasze szkoły i wychowanie dużo więcej posiadają ducha i znamion chrześcijańskich, niż w wielu innych krajach, to jednak **nie brak i u nas smutnych objawów i skutków niebezpiecznego oddziaływania wolnomyślnych, bezkrytycznie importowanych ze wschodu i zachodu wzorów** na nasze narodowe i katolickie ideały wychowawcze.

Toteż nasze żądanie wprowadzenia szkoły wyznaniowej jest podyktowane głęboką troską o zdrowie moralne i tężyznę duchową młodego pokolenia, o wzmożenie siły i odporności naszego narodu, zachowanie i podniesienie jego chrześcijańskiej kultury, oraz utwierdzenie na najpewniejszych podstawach naszej samodzielności państwowej. **Najpewniejsi bowiem jesteśmy Polski katolickiej i dlatego taką ją wszędzie widzieć pragniemy.** M. S.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 4 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY

Wonczas rzekł Jezus uczniom swoim: „Idę do tego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta mię: Dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Ale ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę Go do was. A gdy On przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu — mówię — iż nie wierzą we mnie; a z sprawiedliwości — iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie; a z sądu — iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie; i co przyjść ma, oznajmi wam. On Mnie uwielbi, albowiem z Mego weźmie, a wam opowie“. (Jan 16).

■

Skład apostolski

Znamy go dobrze, bo to stały towarzysz życia chrześcijańskiego — od lat dziecięcych do grobowej deski. Pamięta on dużo, przetrwał wiele wieków, widział niejedno. Nie było jeszcze żadnego państwa, które dziś widzimy w Europie, a on już był. Przetrwał czasy męczeńskie w Rzymie, ocalał w wędrówkach ludów, przewalających się we wczesnym średniowieczu. Przeżył reformację i rozmaite rewolucje — i ciągle jest na ustach milionów. Nie tylko na ustach — ale w umysłach i sercach chrześcijańskich. Tak był kochany, że się ludzie z nim rozstać nie chcieli, choć ich wtrącano do więzień i zabijano. Zawiera w krótkości wszystko, co chrześcijanin katolik wiedzieć i wierzyć powinien. Niewiele zawiera słów, ale w tych słowach mieszczą się najgłębsze prawdy religijne. Jest jak ziarno, które — choć drobne — mieści w sobie całe drzewo. Nazywa się symbolem czyli znakiem, ponieważ w pierwszych wiekach poznawano po nim chrześcijan. Kto wtedy chciał uczestniczyć we Mszy św., musiał go wypowiedzieć, jeśli tego nie mógł uczynić, musiał Kościół opuścić. Żaden chrześcijanin nie mógł go zdradzić nieochrzczonemu — było to surowo zakazane.

Nazywa się ten skład wiary apostolskim, ponieważ swój początek wywodzi od apostołów. Gdy się apostołowie mieli rozejść po świecie, ustanowili pewną regułę dla swych kazań, aby rozdzieleni po świecie, zgadzali się w nauczaniu (św. Augustyn). Od apostołów pochodzą jednak tylko główne zarysy znanego nam obecnie składu apostolskiego. Aż do szóstego wieku dodawano do pierwotnego składu niektóre słowa objaśniające. Były to jednak objaśnienia, nie zmieniające istoty składu wiary. W późniejszych czasach zabronił Kościół wszelkich dodatków wyjaśniających i od szeregu już wieków skład apostolski pozostaje bez zmiany.

Skład apostolski dzieli się na trzy główne części. Część pierwsza mówi o Bogu **Ojcu** i stworzeniu świata. W drugiej jest mowa o Bogu **Synu** i naszym odkupieniu. Trzecia część mówi o **Duchu Świętym,** naszym uświęceniu, końcu i żywocie wiecznym.

Skład apostolski dzieli się też na 12 artykułów, czyli części. Wszystkie te artykuły tworzą nierozerwalną całość, jakby jakiś łańcuch z 12 ogniw złożony. Z łańcucha nie można wyjąć żadnego ogniwa, bo rozerwie się przez to całość; tak ze składu apostolskiego nie może odpaść żaden artykuł, bo cały skład straciłby przez to swoją wartość.

Każdy katolik powinien Skład Apostolski umieć na pamięć. W pierwszych wiekach nie udzielano nikomu z dorosłych chrztu św., kto tego wyznania wiary nie złożył. Tak się postępuje i dzisiaj przy chrzcie dorosłych. Przy chrzcie małych dzieci wypowiadają Skład Apostolski w zastępstwie dziecka rodzice chrzestni. Gdy dzieci dorosną i mają przyjąć pierwszą Komunię św., wypowiadają wtedy same Skład Apostolski — i to publicznie, przy chrzcielnicy zazwyczaj, która im przypomina łaskę chrztu św.

Nie tylko ma znać katolik Skład Apostolski — trzeba go codziennie odmawiać — i to rano i wieczorem. Pobożne odmówienie „Wierzę w Boga“ jest wyznaniem wiary i odnowieniem przymierza, zawartego z Bogiem przy chrzcie św.

Pokarm często musimy przyjmować, by utrzymać ciało przy życiu; tak i wiarę musimy często odświeżać, jeśli chcemy zapewnić sobie życie wieczne. **P.**

■

KALENDARZYK

Kwiecień-maj

25. N. **4 po Wielk., św. Marek Ewangelista** (zob. osobny art.).

26. P. **Św. Klet** był trzecim z rzędu papieżem. Poniósł męczeństwo za Domicjana w r. 91.

Św. Marcelin, papież, został umęczony w r. 303.

27. W. **Św. Piotr Kanizjusz,** urodzony w Niemczech. jako członek zakonu O. O. Jezuitów walczył słowem i piórem przez przeszło 40 lat z herezją Lutra. Umarł w r 1597. Papież Pius XI zaliczył go w poczet świętych i nadał mu tytuł Doktora Kościoła.

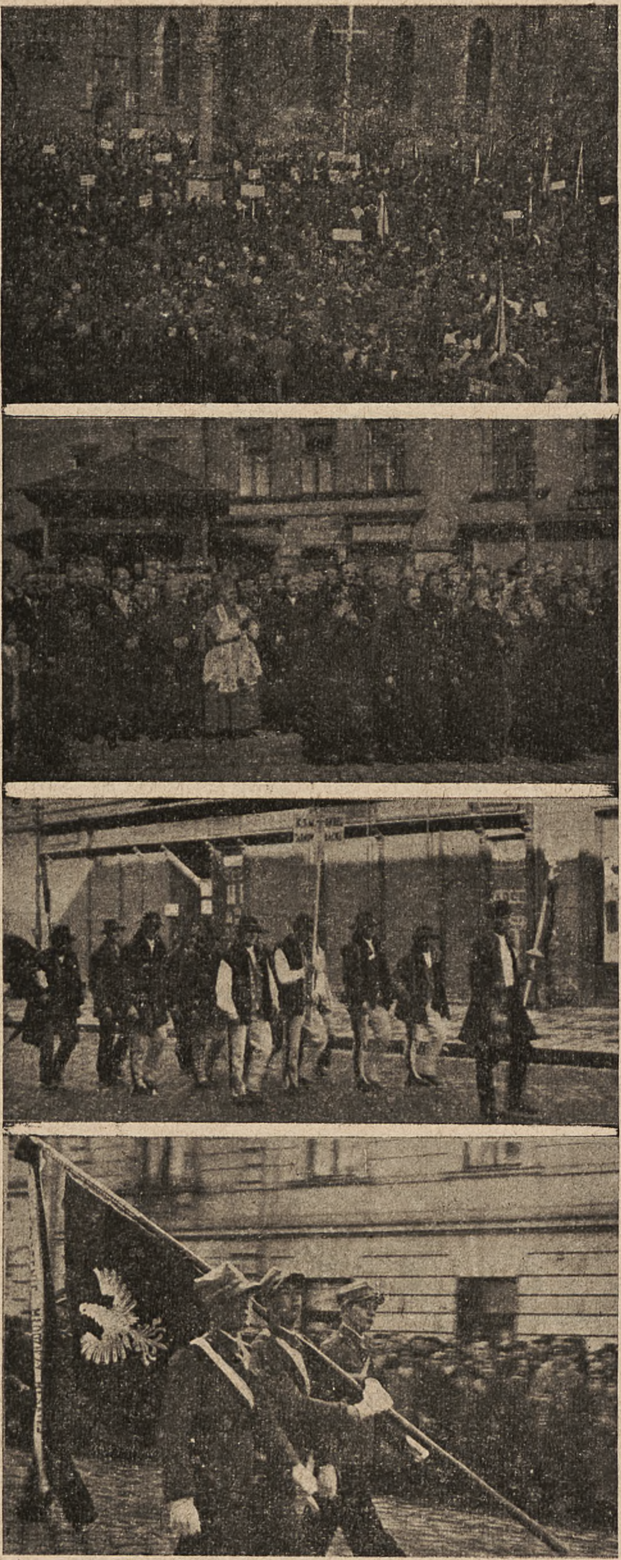
Św. Zyta, panna, pochodziła z ubogiej lecz pobożnej rodziny. Oddana w 12 roku życia do służby do jednego z obywateli Luki, była przykładem skromności i wszelkich cnót. Zmarła w r. 1272

28. Ś. **Św. Paweł od Krzyża,** założył zgromadzenie t. zw. Pasjonistów, celem uczczenia nabożeństwa do Męki Pańskiej. Umarł w r. 1775.

29. C. **Św. Piotr,** męczennik z zakonu Dominikanów, zamordowany przez heretyków ok. r. 1250.

30. P. **Św. Katarzyna ze Sieny,** Dominikanka, miała dziwny dar nawracania grzeszników. Napisała wiele pięknych utworów. Zmarła młodo w r. 1380.

1. S **Św. Filip i Jakub,** apostołowie Według podania św. Filip zmarł śmiercią męczeńską na krzyżu, ukamienowany w dodatku przez szalejący motłoch Św. Jakub młodszy, był biskupem Jerozolimy, poniósł śmierć męczeńską w r. 62.



Fot. A. Faliszewski.

Ze Zjazdu Katolickiego w Tarnowie: *1) Nabożeństwo na Pl. Katedralnym, 2) JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski w otoczeniu przedstawicieli Władz i Duchowieństwa odbiera defiladę, 3) Wycinek z pochodu KSM. Delegaci z Okręgu Łąckiego w pięknych strojach góralskich, 4) Druhowie ze sztandarem.*

Podziękowanie

Przewielebnemu Duchowieństwu, a zwłaszcza ks. prof. Wróblowi, ks. kan. Kocyanowi, SS. Felicjankom, Nauczycielstwu i wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę mojej najukochańszej córce, składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"

HELENA MASTALERZOWA Z RODZINĄ.

Z życia

Trafne porównanie

W niektórych okolicach zjadają Francuzi pewien rodzaj żab. De Ségur na przykładzie łapania żab tak ilustrował oddziaływanie socjalistycznych i komunistycznych gazet.

„Czyście widzieli kiedy łowcę żab? Na długiej tyczce zakłada mocną nitkę, a na końcu przywiązuje kawałek mięsa czerwonego. (Musi być koniecznie czerwone). Rzuca zręcznie nitkę na powierzchnię wody. Do kawałka mięsa czerwonego wnet zbliża się gromada żab. Jedna drugą wyprzedza. Pierwsza chwyta za przynętę. Rybak ciągnie sznurek i zabija żabę. Rzuca potem tę samą nitkę z podobnym kawałkiem mięsa na to samo miejsce. Z tą samą zręcznością łapie drugą żabę, potem trzecią... czwartą...

To jest obraz biednych ludzi, którzy się dają łatwo łapać różnym agitatorom pism socjalistycznych i komunistycznych na byle jaką przynętę".

To nic nie szkodzi

Pewien ojciec czytał złą książkę. Żona zwracała mu uwagę, ale on odpowiadał:

— To mi przecie nic nie zaszkodzi. Przeczytam i zapomnę.

— Tatusiu — zapytała córka, która słyszała tę odpowiedź ojca — co tatuś jadł w niedzielę na obiad?

Ojciec zaskoczony nie umiał nic odpowiedzieć — oświadczył, że sobie nie przypomina.

— Tak — odrzekła córka — tata sobie nie przypomina, ale się wtedy dobrze najadł... Po pewnym czasie też sobie zapomni może, gdzie czytał złe rzeczy, ale to zło w duszy już zostanie.

Przywiązanie do wiary ojców w Paranie

Na Ribeirao Vermelho, w kolonii, liczącej około 60 rodzin polskich, nie ma księdza. Koloniści zapraszają polskiego księdza trzy razy do roku, w tym zawsze na Wielkanoc. Co niedzielę zbierają się koloniści przy pięknym kościółku i wspólnie się modlą. Niejaki Fr. Gembarowski, mieszkający od kościółka o 3 godziny drogi wozem, sumiennie w każdą niedzielę i święto przyjeżdża do kościoła, gdzie przewodniczy „Godzinkom", śpiewa litanię, gdy inni powtarzają „módl się za nami", czyta ewangelię i homilię niedzielną, a na zakończenie intonuje „Anioł Pański".

Następnie ludzie gromadzą się przy szkole, gdzie kolporter gazety katolickiej „Lud" rozdziela prenumeratorom miłego dla nich gościa. Niektórzy czytają pojedynczo, inni zaś gromadzą się obok starszego kolonisty Fr. Karpińskiego, który im czyta wiadomości z Polski i ze świata.

Podobnie się dzieje i na innych koloniach, do których dojeżdża ksiądz kilka razy do roku.

Nadesłano do Redakcji

Ks. M. Jeż: **Sursum corda! W górę serca!** — str. 158. Zbiór wierszy religijnych wraz z ilustracjami. Nakładem Autora. Cena 75 gr.

Chrystus i dzieci nasze. Biblioteka wykładowa K. Z. K. nr. 5. Poznań 1937. Str. 27, cena 50 gr. W trzech referatach rozwija zagadnienia wychowawcze w związku z przygotowaniem dzieci do Komunii św. i Bierzmowania.

Poradnik prawny dla KSK. i ich oddziałów. Biblioteka KZK. Poznań 1937, nr. 3, str. 40, cena 80 gr.

M. Janota Bzowski Mgr Fil.: **Na nowej drodze ku jutru Polski,** wytyczne programu ideowo pol. płk. A. Koca. Nakładem i do nabycia u autora — Tarnów, Narutowicza 24. Cena 50 gr.

Wiktor Buchta: **Ochrona sadów przed wiosennymi mrozami.** Nakładem „Hasła Ogr. Rol." w Tarnowie, ul. Matejki 11a. PKO. 408.606. Cena wraz z przesyłką 40 gr.

LEŻAJSK

W powiecie łańcuckim, dwa kilometry od błękitnej wstęgi Sanu, leży ciche, ale sławne na całą Polskę miasteczko Leżajsk. Historią swą sięga do czasów Jagiellońskich. Władysław Jagiełło w roku 1397 podniósł małą wioskę Leżajsk do rzędu miast królewskich. Mieszkańcy Lyażayska, nazwanego później powszechnie Leżajskiem, nie porzucili dawnego trybu życia rolników.

Przełomową jednak chwilą dla Leżajska był rok 1590. Pewnego dnia jak iskra elektryczna przeszła przez całe miasteczko wiadomość, że w pobliskim lesie na polanie objawiła się Matka Boża znanemu i poważanemu przez wszystkich Michałkowi. Byli tacy, którzy z tego drwili, większość jednak ufała słowom Michałka i na miejscu objawienia się modliła.

Zbyt biednym był Michałek, by spełnić wolę Matki Boskiej, która nie tylko nakazała mu często przychodzić w to przez Nią umiłowane miejsce, ale także, by wybudował kościół i sprowadził synów św. Franciszka.

Na miejscu objawienia stanął najpierw mały, drewniany kościółek, ufundowany przez uzdrowionego na duszy i ciele heretyka — dzierżawcę Głuchowskiego.

Dzisiejszą zaś wielką bazylikę wybudował parę lat później Łukasz z Bnina Opaliński w r. 1628.

Bazylice dodaje uroku las, z trzech stron otaczający klasztor-fortecę.

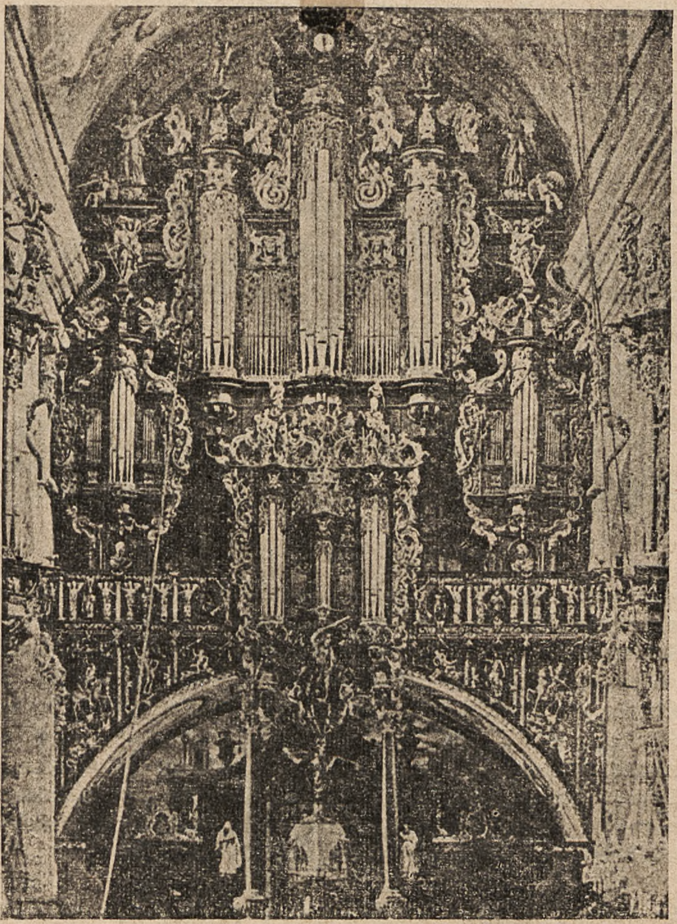
Na miejscu trzeciego objawienia króluje obraz Matki Boskiej. Obraz ten malował ks. Erazm, wikary leżajski, należący do nieistniejącego już zakonu Miechowitów, a współczesny Michałkowi i objawieniom. Obraz ten został ukoronowany dnia 8 września 1752 r.

Oprócz tego cudownego obrazu Matki Boskiej znajdują się w bazylice leżajskiej inne obrazy sławnych mistrzów pędzla, jak O. Franciszka Lekszyckiego, Van Dycka i mistrzów ze szkoły Rubensa.



Cudowny obraz Matki Boskiej Leżajskiej.

Piękną osobliwość stanowią przez braciszków



Organy w Leżajsku.

zakonnych rzeźbione stalle, oryginalna ambona, a nad tym wszystkim panuje jedno ze wspaniałych dzieł sztuki: olbrzymie **organy.** Mają 64 głosów w klawiaturze, a 21 tonów w pedale. Parę tysięcy piszczałek cynowych i drzewnych, począwszy od tak małych jak palec, aż do takich, że rosły mężczyzna mógłby się w nich pomieścić, wydają przeróżne akordy, to grzmiące jak grom, że aż okna drżą w kościele, to znów tak miluchne i przejmujące, jakby samych aniołów pienia, albo też naśladujące głosy z natury, jak np. ptasząt i t. p. Nie tylko jednak pod względem muzycznym, lecz i pod względem sztuki, jak wskazuje zamieszczona ilustracja, organy leżajskie zajmują pierwszorzędne miejsce.

Do Leżajska przybywa więc wiele pielgrzymek. Jedni pragną ukorzyć się u stóp cudownego obrazu i wyprosić dla siebie i swoich łaski, inni obejrzeć, podziwiać, posłuchać, podumać w tej naprawdę pięknej świątyni mariańskiej.

Przed wojną z narażeniem życia przekradali się nawet z zagranicy rosyjskiej pielgrzymi, ażeby zaczerpnąć sił ducha u stóp cudownego obrazu.

W ślad tych przelicznych pielgrzymek ma podążyć na odpust Zielonych Świąt pielgrzymka, organizowana przez OO. Bernardynów z Tarnowa.

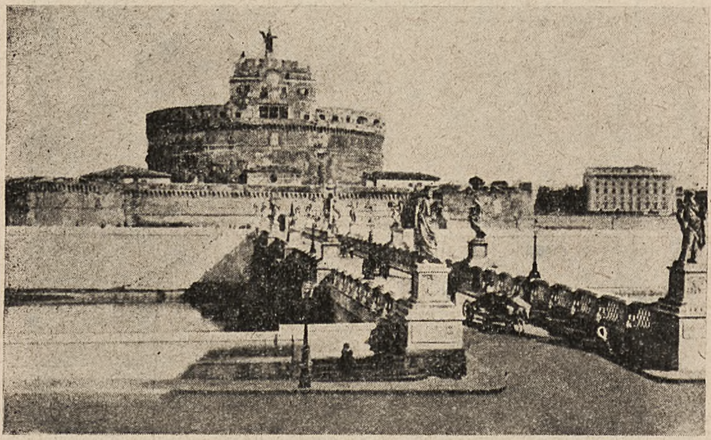
Wszyscy, którzy pragną wziąć udział w tej pielgrzymce, niech się zgłoszą do klasztoru OO. Bernardynów w Tarnowie do d. 30 kwietnia br.

Kącik liturgiczny na dzień św. Marka — „Na zdrowie"

Dlaczego takie zestawienie w tytule?

Kącik liturgiczny — to wyjaśnienie nabożeństwa, a „na zdrowie" — to znane życzenie, wymawiane przy kichaniu bliźniego. Jakiż związek ma jedno z drugim?

W dniu 25 kwietnia, to jest w uroczystość św. Marka,



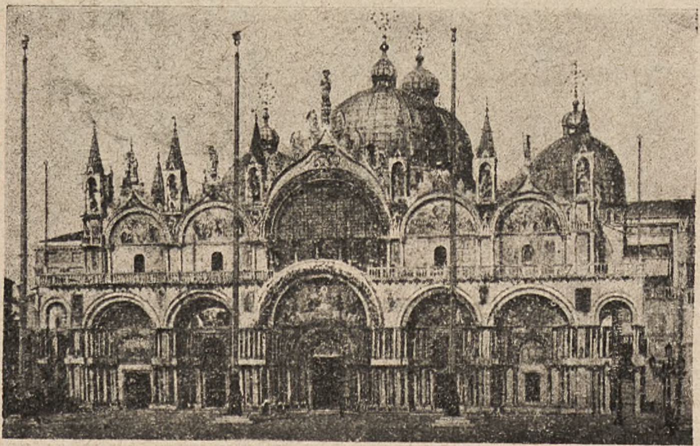
Zamek św. Anioła w Rzymie.

odbywają się z parafialnych kościołów pobożne procesje z krzyżem, chorągwiami i feretronami. Wśród rozgłośnego śpiewu litanii do Wszystkich Świętych udaje się procesja do pobliskiego kościoła, jak to po miastach bywa, lub do krzyża czy kapliczki. Po przybyciu na miejsce przerywa się śpiewanie litanii, poczem kapłan odśpiewuje z organistą tak zwane sufragia, to jest antyfony i modlitwy: do Chrystusa Ukrzyżowanego, do Matki Boskiej, do Patrona kościoła, o pogodę i o pokój w kraju. Po tych sufragiach podejmuje się znów przerwaną litanię i wraca do kościoła.

Jakaż jest łączność między procesją i litanią, a św. Markiem? Czy to ten św. Ewangelista je zapoczątkował, lub w życie wprowadził?

Między nabożeństwem z 25 kwietnia a św. Markiem nie ma ścisłej łączności, jest tylko przypadkowa. Na dowód krótki życiorys św. Marka.

Św. Marek, a właściwie Jan Marek, był za czasów Chrystusa synem pobożnej wdowy z Jerozolimy, w której domu chrześcijanie zbierali się na modlitwy i tam to wyprosili cudowne uwolnienie św. Piotra z więzienia, dokonane przez



Kościół św. Marka w Wenecji.

anioła, mimo poczwórnej straży. Św. Marek przyłączył się później do św. Pawła w czasie jego podróży misyjnej, następnie zaś do Barnaby, a wreszcie do św. Piotra w Rzymie, gdzie na podstawie jego opowiadania spisał ewangelię. Św. Marek więc apostołem nie był, ale uczniem apostolskim. Po napisaniu ewangelii św. Marek wybrał się na misje do Afryki północnej, gdzie po kilku latach pracy misyjnej poniósł śmierć męczeńską w stolicy Egiptu, Aleksandrii w roku 68 po narodzeniu Chrystusa.

Nabożeństwo i procesja w dniu św. Marka pochodzi z czasów papieża św. Grzegorza I. Wielkiego, który panował od 590 do 604 roku. W tym to roku, kiedy papież Grzegorz zasiadł na stolicy św. Piotra, to jest w 590, rzeka Tybr wylała gwałtownie w Rzymie i wywołała z powodu zgnilizny straszną zarazę w całym mieście, której uległ i poprzednik św. Grzegorza, papież Pelagiusz. Kiedy nie pomagały żadne środki ludzkie, wtedy papież Grzegorz nakazał uroczystą procesję na przebłaganie Boga, którą sam osobiście po mieście Rzymie prowadził. Skutek owej błagalnej modlitwy i procesji był nadzwyczajny. Przy powrocie bowiem z procesji kiedy przechodzono obok mauzoleum, to jest grobowca cesarza rzymskiego, imieniem Hadriana, zauważyli wszyscy wraz z papieżem anioła, na szczycie grobowca stojącego i chowającego do pochwy miecz, jako wyraźny znak wysłuchania modlitwy i zaprzestania zarazy. I tak się też stało. Rzym po ustąpieniu zarazy odetchnął, a na pamiątkę tego dziwnego zdarzenia wystawiono na grobie Hadriana wielkich rozmiarów posąg anioła z mieczem i od tego czasu grób ten nie grobem Hadriana, lecz zamkiem św. Anioła do dzisiaj jest nazywany. A że procesję ową błagalną urządzono dnia 25 kwietnia, to jest w dzień św. Marka, dlatego i później i dzisiaj w tym samym dniu bywa urządzana.

Życzenie „na zdrowie" dzisiaj przy kichaniu powszechnie powtarzane, wywodzi się właśnie od owej zarazy rzymskiej, o której powyżej była mowa. Epidemia bowiem rzymska na tym polegała, że człowiek tą chorobą dotknięty doznawał w nosie swędzenia, które kichnięcie gwałtowne powodowały. Kichnięcie zaś było bardzo niebezpieczne, bo kto kichnął, ten albo padał martwy, albo wiedział, że życie jego już nie na dni, ale minuty się liczy. Dlatego po ustaniu epidemii, gdy ktoś w Rzymie kichnął, życzono mu „na zdrowie", to znaczy, aby Bóg uchował go od takiego skutku kichnięcia, jaki panował w czasie zarazy. Zwyczaj tego życzenia przyjął się wkrótce w całej Europie, a także i u nas w Polsce. Godnym więc jest poszanowania, bo i ładne lata istnienia ma za sobą, gdyż przeszło 1300 lat i jest pamiątką wielkiego miłosierdzia Bożego.

Ks. M. Krawczyk.

Podziękowanie

Składam tą drogą najgoretsze podziękowanie tym, którzy podczas trzechletniej choroby mej żony

śp. PAULINY Z DE DOBEK ZARĘBÓW NALEPOWEJ

nieśli słowa pociechy i współczucia, oraz wzięli udział w pogrzebie, a mianowicie p. Drowi Krukarowi, p. Drowi Jeklowi, SS. Służebniczkom, ks. sen. Dydyńskiemu, ks. Krawczykowi, ks. Dubielowi, ks. Zatorskiemu, ks. Rachwałowi, p. Kaniowej, p. radczyni Dutkiewiczowej, p. Dybusiowej, pp. Józefowi i Stanisławie Cierniakom, p. Kołomłockiej, siostrze zmarłej Marii Lorencowej z Dębicy, p. Łaszczewskiej, bratanicom Marysi i Jani Czopkównom i PT. Publiczności za liczny udział w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. Niech Bóg stokrotnie zapłaci.

SZCZEPAN NALEPA I RODZINA.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej najdroższej Matki śp. EMILII MROCZKOWSKIEJ, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu składamy tą drogą serdeczne podziękowanie. RODZINA.



W tym tygodniu minęła czwarta rocznica śmierci **śp. Księdza Arcybiskupa Dra Leona Wałęgi.** We czwartek, dnia 22 kwietnia odprawił w katedrze JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski w asyście Kapituły, Duchowieństwa, Alumnów Seminarium Duch. i wiernych żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Księdza Arcybiskupa, który przez przeszło 30 lat rządził tarnowską diecezją.

Niech Czytelnicy „Naszej Sprawy" i wszyscy wierni, którym udzielił Bierzmowania, otoczą pamięć byłego Arcypasterza serdeczną modlitwą.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

DLA NAUKI

Z czego sporządza się leki?

Kiedy się wejdzie do apteki i zobaczy to ogromne mnóstwo szufladek, pudełek, skrytek, przeróżnych naczyń, słoików, flaszek, flaszeczek z rozmaitymi masami, płynami, maściami, proszkami — to zdumienie ogarnia, skąd tyle tych leków aptekarze dobierają i jak się na tym wszystkim wyznają. Jest bo istotnie tych przeróżnych leków dzisiaj dziesiątki tysięcy. A są one wszystkie trojakiego pochodzenia: roślinnego, zwierzęcego i chemicznego.

Rośliny od najdawniejszych czasów służyły człowiekowi za lekarstwo. Dziś farmaceutyka używa około 12 tysięcy przeróżnych roślin. Jedne bierze w całości, z innych tylko kwiaty lub liście, nasiona lub owoce, korzenie, nawet korę i z nich przygotowuje odpowiednie leki w postaci surowych soków, odwarów, wyciągów lub ususzonych ziółek.

Zwykle w takim leczniczym preparacie roślinnym tylko pewien składnik stanowi właściwe lekarstwo, reszta zaś jest obojętna. Niekiedy wydobywa się z rośliny w sposób chemiczny sam ten składnik lekarski i ten się w medycynie stosuje. Takim samoistnym związkiem chemicznym, wydobytym z kory chinowej, jest np. chinina.

W przeciwieństwie do leków roślinnych, których ilość jest tak wielka i stale wzrasta, lekarstw pochodzenia zwierzęcego jest niewiele. Obok powszechnie znanego wosku, tranu, olbrotu najczęściej spotyka się t. zw. szczepionki i surowice, których używa się jako środka ochronnego przeciwko chorobom zakaźnym.

Bardzo natomiast liczne są leki pochodzenia chemicznego. Jedne z nich dostarcza sama przyroda, jak np. różne rodzaje związków tlenu, przetwory ropy naftowej, inne wytwarza się sztucznie w specjalnych zakładach farmaceutycznych. Nie jest ich wynalezienie rzeczą łatwą. Niekiedy kilkaset razy musi się dany preparat przerabiać, ulepszać i na różne sposoby wypróbowywać, zanim się objawi jego działalność lecznicza i stwierdzi jego niewątpliwą skuteczność. Stąd też pochodzi tą tak nieraz wysoka cena tych specyfików. Wiele z nich trzeba sprowadzać z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec, gdzie przemysł chemiczno-farmaceutyczny najbardziej jest rozwinięty. W zakresie produkcji innych, najkonieczniejszych i najczęściej stosowanych leków, każdy kraj stara się o samowystarczalność, by się w tej tak ważnej dziedzinie uniezależnić od zagranicy. **m. s.**

Historia kapliczki św. Marka w Nowym Sączu

Miejsce i kapliczka św. Marka w Nowym Sączu, na skręcie z ulicy Jagiellońskiej do przystanku kolejowego, ma według zapisków miejskich taką historię:



Podczas najazdu Szwedów na Polskę wojska szwedzkie obozowały pod miastem od 20 września do 12 grudnia 1655 r. i nękały ludność grabieżami i kontrybucjami. Kiedy się miara cierpliwości u mieszczan przebrała, przy pomocy szlachty pod wodzą Felicjana Kochowskiego i włościan z Nawojowej, Łabowej, Podegrodzia i Brzeznej pod komendą Wąsowicza napadli na obóz szwedzki w dzień świętej Łucji 13 grudnia i pobili żołnierzy Karola Gustawa, którymi dowodził Stein. Tych, którzy ocaleli, pojmano i na placu, gdzie dziś kapliczka św. Marka, stracono.

Plac ten, zwany „na Błoniach" był miejscem, gdzie za polskich rządów z tytułu „miejskiego prawa miecza" tracono publicznie zbrodniarzy.

W roku 1771 wymurowano tu obecną kapliczkę św. Marka, w której znajduje się skromna rzeźba „Upadek Chrystusa pod krzyżem", słynna z tego, że jak kronikarz pisze, „w czasie pożaru w ogniu będąc nie zgorzała". Co dnia palą się świece w tej kapliczce, a w dzień św. Marka udaje się tam procesja z kościoła parafialnego.

Dział kobiecy

Druga matka czy macocha...

— Pan wybaczy... muszę się zastanowić... odpowiem jutro...

Drzwi skrzypnęły. Młoda kobieta została sama.

— Pierwsze w życiu oświadczyny... On wdowiec... Ma troje dzieci. Choćby zostać jego żoną i zastąpić im matkę... Nie... one na pewno nie chcą macochy... Ale może pokochałyby mnie... Żeby tylko rodzina ich nie buntowała.

*

Wielką walkę duchową przechodzi kobieta, nim postanowi wyjść za mąż za wdowca, obarczonego dziećmi. W takiej decyzji powodować nią może miłość do przyszłego męża i litość nad dziećmi, zwłaszcza jeśli to są dzieci zmarłej siostry, pragnienie poświęcenia się dla drugich, czasem względy jedynie materialne lub płytka chęć podtrzymania swej wartości w oczach drugich przez wyjście za mąż.

Nuta smutku przewija się przez takie wesele; dźwięczy w duszy męża, który może wczoraj płakał nad mogiłą pierwszej żony, błyszczy łzami w oczach sierot, jęczy w melodii skrzypiec. Dlatego lepiej w takim dniu unikać muzyki i hałaśliwej gromady ludzi.

Z uzasadnionym lękiem wchodzi kobieta do domu męża i pasierbów. Ciężkie są obowiązki, jakie na siebie przyjęła i odpowiedzialność niemała. Jeśli posiada to, co winno cechować duszę kobiety — **dobroć i wesołość**, to potrafi ująć sobie serca przybranych dzieci i stworzyć atmosferę rodzinną, w której stanie się dla nich drugą matką. Są kobiety, których motorem działania jest miłość; z tego źródła wypływa staranie i opieka nad sierotami, wyrozumiałość, łagodność, cierpliwość i serdeczne traktowanie ich jak swoje własne. Odpłacą się za to małe sieroty zaufaniem i wzajemnością, z czasem i serca starszych pasierbów, zmrożone uprzedzeniem i żalem za pozorne wydarcie im serca ojca lub za zabranie części majątku, odtają w tej serdecznej atmosferze i pokochają drugą matkę.

Czasem jednak krótko gości zgoda w takich domach. Krzywdą pokłóconych rodzin plamią się sumienia krewnych i sąsiadów. Burzą oni małżeńskie szczęście przez bezczelne, karygodne podjudzanie obu stron fałszywymi plotkami. Najczęściej wujki i ciocie wykopują przepaść między pasierbami a matką. Z udaną troskliwością i współczuciem pytają:

— Nie robi ci macocha krzywdy?

Zwykle po odwiedzinach takich krewnych oziębia się i załamuje wykrzesane z mozołem w sercach dzieci przywiązanie i zaufanie; miejsce ich zajmuje niechęć, podejrzliwość, złośliwość. Odtąd druga matka ma skrępowane ręce. Wszystkie oczy w domu nieufnie ją śledzą i krytykują, dopatrując się we wszystkim złej intencji; nie wolno jej dzieci upomnieć lub słusznie ukarać, bo podniosą krzyk: — Macocha — robi krzywdę!

Starsze dzieci stwarzają ciągłe okazje do kłótni, w końcu i mąż zatraca sprawiedliwy sąd, zaczyna żonę krytykować, małe błędy wyolbrzymia do wielkości grzechu i zamiast łagodzić spory, sam je powoduje przez ciągłe przykrości, wyrządzane żonie i bezpodstawne zarzuty. Wyrazem niezadowolenia takich panów domu może być ludowa piosenka:

Za mojej nieboski jodołem piroski —
Za tego kolmoka trudno o zimnioka!

Jakże często podnosi się na drugie matki głos potępienia! Słowo macocha stało się równoznaczne z rozmyślną krzywdą i bezlitością. Lecz niepowołani oskarżyciele nie wstawią się w jej położenie, nie chcą zrozumieć, że i ona cierpi, ugina się pod ciężarem niewdzięcznych obowiązków, a serce ma czułe na wyrządzaną jej krzywdę i nie wierzą w szczerość łez, które zasnuwają jej oczy na wspomnienie przybranych dzieci...

Jest wiele złych macoch i tych postępowanie każdy napiętnuje. Ale wśród nich trzeba umieć wyszukać dobre drugie matki i pochylić przed nimi czoło... Bo pokochały dzieci miłością nie instynktowną, nie wrodzoną, ale pochodzącą z dobrowolnie przyjętego i dobrze zrozumianego obowiązku względem Boga i społeczeństwa i tym większa jest ich zasługa.

Rzadko o nich kto mówi i pracę ich docenia, ale Bóg, który upomni się u złych macoch o krzywdę dzieci, poświęcenie dobrych nagradza zadowoleniem i spokojem, jaki zsyła do serc. **r.**

Odpowiedzi Działu kobiecego

Pani A. W., Żabno. Piegi nie są łatwe do usunięcia. Jeśli kremy z aptek zawiodły, radzimy udać się do środków roślinnych. Zwykle skutkuje codzienne smarowanie twarzy rano i wieczór sokiem z niedojrzałych porzeczek, albo sokiem z cytryny, zmieszanym z odwarem pietruszki. Zalecanym środkiem jest także olejek migdałowy, zmieszany z sokiem cytrynowym, czym Pani już teraz może twarz nacierać.

Ślady po odmrożeniu w postaci czerwonego nosa i siwej skóry rąk dadzą się usunąć. Plamy te należy nacierać dwa razy dziennie „elastycznym kolodium". Sprzedają je w aptekach.

Brodawki można zgubić przez nacieranie sokiem z zerwanych łodyg mleczu, rosnącego na pastwiskach. Pomaga także częste przez dłuższy czas pocieranie ich kredą zwyczajną lub przykładanie masy z utartych z octem liści wierzbowych.

Pani I. S., Jadowniki. Odciski są nieraz bardzo bolesne. Należy smarować je na noc maścią, zrobioną z mieszaniny proszku kredy z utartym czosnkiem, a po kilku dniach będzie można odcisk odjąć palcami. Aby ich uniknąć na przyszłość, nosić wygodne obuwie.

Przy **poceniu nóg** należy je codziennie przynajmniej przez tydzień moczyć w ciągu 20 minut w odwarze słomy owsianej lub kory dębowej, która zebrana w obecnej porze dobrze się do tego nadaje. Słomę lub korę należy gotować około 50 minut.

Z Tarnowa

Pomoc Zimowa. Od początku akcji Pow. Komitetu Pomocy Zimowej wpłynęło do kasy tegoż Komitetu: od lokali 6241.59 zł., od świadectw przemysłowych 10734.72 zł., od nieruchomości 329 zł., od uposażeń świata pracy 28779.38 zł., od obrotu 1894 zł., od Fabryki w Mościcach 38368 zł., od dochodu 2503.21 zł., ze zbiórek ulicznych 3535.81 zł., wpływy za znaczki 756 zł., z imprez 739 zł., z datków dobrowolnych 5560 zł., za kartki świąteczne 113 zł., Wojew. Kom. Pom. Zim. 1000 zł., dotacje Zw. Sam. 1132 zł., Ubezp. Społ. Tarnów 1000 zł. — Razem **131.038 zł.**

Wydatki Komitetu Pomocy Zimowej od początku akcji wyniosły: ziemniaki, buty, słonina, jaja 12176.98 zł., zapomogi dla bezrobotnych fizycznych 65233 zł., umysłowych 13950 zł., na dożywianie dzieci 11022 zł.

Z POLITYKI

Wizyta ministra Romana w Brukseli. W ubiegłym tygodniu wyjechał do Brukseli, stolicy Belgii, minister przemysłu i handlu p. Roman, ażeby rewizytować belgijskiego ministra Isackera, który w jesieni ub. roku bawił w Warszawie. Polski minister doznał w Brukseli serdecznego przyjęcia i był przyjęty w pałacu królewskim na prywatnej audiencji przez króla Leopolda III. Następnie odbył szereg konferencyj z niektórymi członkami rządu. Narady te przyczynią się niewątpliwie do dalszego rozwoju handlowych stosunków polsko-belgijskich, a również do zacieśnienia współpracy politycznej obydwu państw.

Naprężone stosunki między Watykanem a Rzeszą. Cały świat śledzi z napięta uwagą rozwój ostrego konfliktu, jaki powstał ostatnio między Watykanem a Trzecią Rzeszą. Jak wiadomo — w ogłoszonej przed miesiącem encyklice, Ojciec św. zwracając się do biskupów niemieckich, z całą otwartością i stanowczością wykazał i potępił niektóre zasady i poczynania obecnych rządców Niemiec. W żaden sposób nie dadzą się one pogodzić z nauką Kościoła i najwyraźniej naruszają jego prawa, podważając tym samym zawarty i obowiązujący konkordat. W odpowiedzi na tę encyklikę rząd Rzeszy złożył w tych dniach w Watykanie notę protestacyjną. W tej też sprawie również odbył ambasador Niemiec przy Watykanie, von Bergen, dłuższą rozmowę z kardynałem sekretarzem stanu Pacelli. Ogólnie przypuszcza się, że rząd Rzeszy nie posunie się do zerwania konkordatu i że będzie się starał załagodzić wynikły zatarg. Istotnie dalsza walka z Kościołem groziłaby wielkim rozprzężeniem w wewnętrznych stosunkach Niemiec.

Porozumienie włosko-rumuńskie. Między rządem włoskim a rumuńskim od dłuższego już czasu toczą się rokowania w celu zawarcia podobnego paktu przyjaźni, jaki niedawno został zawarty między Włochami a Jugosławią. Możliwość jego jest tym większa, że obecnie stosunki włosko-rumuńskie zarówno w dziedzinie politycznej, jak gospodarczej i kulturalnej układają się jak najpomyślniej. Jedyną poważniejszą trudność w osiągnięciu pełnego porozumienia przedstawia kwestia rewizjonizmu węgierskiego. Węgry, jak wiadomo, dążą do rewizji obecnych swych granic z sąsiadami, ażeby odzyskać częściowo swe utracone terytoria. Najwięcej chodzi im o Siedmiogród, którego ludność zawiera znaczny procent mniejszości węgierskiej. Ponieważ zaś Włochy łączy z Węgrami serdeczna przyjaźń, utrwalona t. zw. protokołami rzymskimi, więc zanim będą mogły zawrzeć układ z Rumunią, muszą przedtem w jakiś sposób wyjaśnić sytuację w stosunkach rumuńsko-węgierskich. Można się na pewno spodziewać, że uda się to dokonać tak znakomitemu politykowi, jakim jest Mussolini i że wkrótce w szeregu państw, orientujących swą politykę na Rzym, znajdzie się i Rumunia. W ten sposób cała środkowa Europa, z wyjątkiem jednej Czechosłowacji, będzie najskuteczniej zabezpieczona przed destruktywnym i niepokojącym wpływem Sowietów. Włochy Mussoliniego wysuwają się dziś stanowczo na pierwsze miejsce w Europie.

Z frontów bojowych w Hiszpanii. Na froncie baskijskim z powodu fatalnych warunków atmosferycznych ofensywa powstańców została wstrzymana. Wskutek ciągłych deszczów grunt jest tak rozmokły, że zmotoryzowane kolumny w terenie górzystym nie mogą się poruszać. Wojska czerwone wykorzystują przerwę w działaniach wojennych i w pośpiechu umacniają swe pozycje obronne pod Bilbao. Miasto samo jest zupełnie odcięte od morza. Blokadę portu ogłosił rząd gen. Franca, a przeprowadzają ją wojenne okręty powstańcze. Żaden tedy statek hiszpański czy cudzoziemski nie może się dostać do Bilbao, któremu też z tej przyczyny grozi coraz większy brak żywności. Położenie jego pogarszają stałe naloty samolotów powstańczych, bombardujących główne jego ośrodki.

Na froncie madryckim wojska czerwone gen. Miaja przez szereg dni ponawiały gwałtowne ataki w celu wyparcia powstańców z dzielnicy uniwersyteckiej, oraz zdobycia kilku okolicznych wzgórz. Wszystkie jednak ataki zostały krwawo odparte.

W prowincji Jaen w jednej miejscowości od szeregu już miesięcy broni się kilkuset powstańców, którzy obwarowali się w murach świątyni Matki Boskiej de la Cabera. Świątynia ta jest fortecą nie do zdobycia. Wszelkie próby czerwonych wyparcia z niej powstańców okazały się daremne.

Okręty powstańcze w dalszym ciągu zatrzymują statki, wiozące broń lub żywność do portów rządowych. Ostatnio został skonfiskowany w cieśninie Gibraltarskiej holenderski statek „Sarkani".

Próby przywrócenia pokoju w Hiszpanii. W ostatnich dniach coraz więcej się mówi o jakoby przygotowanych już planach przywrócenia pokoju w Hiszpanii. Według jednych pogłosek plan taki przedsięwziął gen. Miaja, głównodowodzący obroną Madrytu. Ma on pono utworzyć nowy rząd po rezygnacji gen. Franca i premiera Caballero.

To znów nadchodzą wieści, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych miał wystąpić z projektem pogodzenia obu stron walczących. Również rząd francuski i angielski mają sprawą tą ponownie się zająć. Trudno sprawdzić, ile w tym wszystkim jest prawdy. Natomiast można zauważyć u obu stron walczących objawy pewnego znużenia i wyczerpania przewlekłą wojną.

Kampania wyborcza w Japonii. Po rozwiązaniu przez rząd parlamentu i ogłoszeniu nowych wyborów, rozpoczęła się już w Japonii niezwykle gwałtowna agitacja przedwyborcza. Do walki stają z jednej strony rząd, popierany głównie przez sfery wojskowe i marynarki, oraz kilka drobnych ugrupowań politycznych, — z drugiej potężne stronnictwa opozycyjne, które liczą na pewne zwycięstwo w wyborach. Rząd przewidując, w jak naprężonej atmosferze będą się odbywać wybory, wydał szereg zarządzeń, mających na celu uchronienie państwa od poważniejszych wstrząsów. I tak w wystąpieniach publicznych i artykułach prasowych nie wolno np. wypowiadać takich zdań, jakoby armia i marynarka zamierzały znieść obecny system parlamentarny, oraz jakoby w armii dawał się zauważyć upadek dyscypliny. Nadto zakazana jest jakakolwiek agitacja w kierunku utworzenia „Frontu Ludowego". Już te zarządzenia świadczą o powadze sytuacji wewnętrznej w Japonii.

Z DIECEZJI

Ks. Prałat Dr Jan Bochenek został zamianowany docentem Teologii dogmatycznej na Uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie.

Instytuowany na probostwo w Brzozowej ks. M. Konicki; **administratorem** w Krzyżu zamianowany ks. M. Sułek.

UROCZYSTOŚĆ PATRONALNA K. S. K.

W Bielowach, parafii pilzneńskiej, uczcił oddz. KSK. swoje święto patronalne akademią, na którą złożyły się śpiewy, deklamacje, referaty i żywe obrazy. W akademii brały udział wszystkie cztery kolumny A. K. Wzruszające było, jak hołd Matce Najświętszej składały matki, ojcowie, druhny, druhowie i małe dzieci, a każdy mógł się przekonać, jak Akcja Katol. pod swój sztandar wzywa wszystkich i łączy wszystkie stany.

Po akademii oddziały zaprosiły swych gości na „święcone, gdzie w pięknie przybranej sali, przy stołach zastawionych z prawdziwie polską gościnnością zasiadło około stu osób, a młodzież śpiewem i monologami dodawała wesołości zebranym. Uczestniczka.

W Łososinie Górnej odbyła się po nieszporach w sali domu parafialnego uroczysta akademia, na którą przybyli miejscowi księża, nauczycielstwo i pełno gości. Przed ołtarzem, ubranym w zieleń, złożyły hołd Matce Najświętszej poszczególne oddziały, oraz Krucjata Eucharystyczna. Przemawiała prezeska oddz. KSK.

Wszystkim, którzy pomogli nam w urządzeniu akademii, a zwłaszcza p. M. Przybyłowiczównie, składamy staropolskie Bóg zapłać. A. Bulandowa, prezeska.

W Nowym Wiśniczu oddz. KSK. urządził w d. 4 kwietnia br. w domu parafialnym wieczornicę, na którą złożyły się żywe obrazy, jak Zwiastowanie Matki Boskiej, Matka Boska pod krzyżem i Matka Boska Królowa nieba i ziemi, oraz referaty, deklamacje i recytacje.

W wieczornicy tej wzięło udział około 400 osób z parafii. Niezmordowaną pracownicą tego oddziału jest prezeska p. A. Nowakowa, która całą duszą oddała się pracy w A. K. Członkinie oddziału KSK.

W Słotwinie, par. Brzesko, akademia ku czci Matki Najśw. odbyła się w sali Magistratu w Brzesku. Rozpoczęto ją wspólnym odśpiewaniem: Anioł Pański i żywym obrazem Zwiastowania, przygotowanym przez druhny KSMż. Po referatach wygłaszanych przez członkinie KSK. nastąpiły deklamacje ku czci Matki Najśw. i złożono hołd matkom ziemskim. Przy końcu ks. Asystent J. Stosur przemówił do matek serdecznie. Po akademii odbyło się tradycyjne „święcone", przygotowane przez członkinie KSK. za szczególniejszym staraniem prez. p. Rybickiej. M. M.

Z Barcic. Parafia nasza obchodziła niedawno piękną uroczystość poświęcenia dzwonów. Staraniem tut. ks. prob. E. Wojtusiaka i miejscowego Komitetu kościelnego, ufundowano z dobrowolnych składek nowy dzwon, oraz przelano stary, pęknięty. W uroczystości ich poświęcenia wzięli udział: ks. dziekan A. Odziomek, p. starosta Dr M. Łach, miejscowe organizacje ze sztandarami, oraz rzesze wiernych. Po sumie odbyła się procesja na cmentarz kościelny, gdzie na pięknie przyozdobionym rusztowaniu wisiały oba dzwony. Poświęcenia dokonał ks. Dziekan przemawiając przy tym krótko, ale do serca. Następnie rodzice chrzestni pierwsi uderzyli w dzwony. Po skończonej ceremonii podpisano historyczny akt poświęcenia dzwonów. M. O.

Z Ciężkowic. W niedzielę 11 kwietnia odbyła się w sali Sokoła uroczysta akademia ku uczczeniu „matki". Imprezę zainicjowało miejscowe KSK. i wykonało ją przy współudziale Oddziałów KSMż. Piękna, nastrojowa akademia składała się z dwóch części, z których pierwsza poświęcona była Matce Bożej, zadaniem drugiej było zaakcentowanie godności i czci ziemskich matek. Treściwe, przekonywujące referaty, wzruszające deklamacje, piękne obrazki sceniczne i wreszcie oryginalna, bardzo estetyczna oprawa dekoracyjna wywarły na zebranej niezwykle tłumnie publiczności niezatarte wrażenie, a dla członkiń KSK. i KSMż. zjednały zasłużone uznanie i powszechną sympatię. b. b.

Z Gręboszowa. Z inicjatywy oddz. KSMż. urządzono **w Lubiczku** w domu sołtysa wspólne „święcone". Przybyłych Księży: dziekana Z. Jakusa i K. Kawulę powitała druhna zastępowa. Po złożeniu życzeń druhny odśpiewały szereg piosenek, poczem p. A. Prażuch wygłosił odczyt: „Co to są ideały", a druhna G. Świętkówna „O celu człowieka". Następnie przemówił ks. Dziekan. Po spożyciu święconego gospodyni Janowcowa podziękowała wszystkim za przybycie i pieśnią „My chcemy Boga" zakończono uroczystość. E. Świętkówna.

Oddz. KSK. **w Woli Żelichowskiej** urządził tradycyjne „święcone" w domu Piotra Serusia. Przybyli na nie obaj Księża z parafii i ks. prob. Grodnicki z Zalipia, prezes PAK. i kilku gospodarzy. Zebranych gości powitała prez. oddz. Regina Wdowiakowa, następnie ks. asystent Z. Jakus poświęcił dary i złożył obecnym życzenia. Z kolei Bron. Sokołowska, sekr. oddz. wygłosiła krótki referat, zachęcając członkinie do wytrwania w pracy w Stowarzyszeniu. Śpiewanie pieśni wielkanocnych, piosenek narodowych, przemówienia Księży wypełniły program. Sekretarka.

Z Krzyża. W dniu 11 kwietnia br. żegnała nasza parafia ks prob. Konickiego, który odjechał do Brzozowej. Pożegnanie odbyło się przy pięknej pogodzie na dziedzińcu kościoła. Wychodzącego po nieszporach ks. Proboszcza otoczyły kołem Stowarzyszenia młodzieży, dziatwa szkolna i bardzo liczny zastęp rodziców. Żegnali go kolejno P. Kawa imieniem parafii, W. Onak imieniem KSMm., K. Onak im. KSMż., G. Jarek im. A. K., W. Hablówna im. dziatwy szkolnej, L. Świątek im. ministrantów. Młodzież KSMż. i KSMm. odśpiewała szereg pieśni pod kierownictwem J. Świątkówny.

Wzruszony do głębi ks. Proboszcz dziękował za wszystko, pożegnał nas serdecznym przemówieniem, prosząc o modły, by Bóg wspomagał go w pracy na nowym stanowisku.

Młodzież KSMm. i KSMż. wręczyła ks. Proboszczowi pamiątkowy album.

Tą drogą składamy jeszcze raz Bóg zapłać i życzymy Szczęść Boże! Życzliwi Parafianie z Krzyża.

Z Odernego. W Odernem, wiosce polskiej na Łemkowszczyźnie odbyła się staraniem Czytelni TSL., przy poparciu kier. szkoły p. Z. Rzeszutowej uroczystość „święcone". Przybyła na nią licznie tutejsza ludność polska, oraz goście Polacy z Uścia Ruskiego z p. komisarzem Straży Granicznej R. Sławoszewskim na czele.

Wśród pieśni „Nie zna śmierci Pan żywota" miejscowy duszpasterz ks. Mieczysław Pękala poświęcił dary Boże, poczem w pięknych słowach złożył wszystkim życzenia. W imieniu Czytelni przemówił prezes p. Rzeszut.

Po złożeniu życzeń i podzieleniu się święconym odśpiewano szereg pieśni kościelnych i świeckich, oraz przedstawiono inscenizacje. Na zakończenie jeden z gospodarzy podziękował kierownictwu Czytelni za owocną pracę.

A. Górski, sekr. Czytelni.

Ze Szczucina. W d. 18 bm. założono w cegielni w Szczucinie Sekcję Ceramiczną Związku Zawod. Rob. Przemysłu drzewnego i budowlanego Ch. Z. Z. Zebranych przywitał kierownik cegielni p. Kloryga. Następnie wygłoszono dwa referaty: 1) Ks. S. Pękala dał krótki zarys ideologii Ch. Z. Z., zaznaczając, że Ch. Z. Z. ma na celu w pierwszym rzędzie obronę materialnego interesu, a następnie moralnego. 2) P. Tybor, sekretarz Ch. Z. Z. z Gorlic zanalizował obecną destruktywną, kłamliwą robotę socjalistów i żydów. Wybrano Zarząd, na którego czele stanął jako prezes kol. Krawczyk Stanisław. Do Sekcji zapisało się 55 robotników cegielnianych.

Z Tęgoborzy. Za staraniem ks. kan. Fr. Staszałka odbyły się dla chłopców z całej parafii rekolekcje. Nauki wygłaszał ks. Fr. Kolebok, który tak zachęcił chłopców, że nie zważali na niepogodę i daleką drogę, ale pilnie i ochotnie brali udział w rekolekcjach. W ostatnim dniu niemal wszyscy chłopcy z parafii przystąpili do Stołu Pańskiego. Uczestnicy składają tą drogą serdeczne Bóg zapłać za urządzenie tych rekolekcyj. J. G.

Sekretariat Chrześc. Zjedn. Zaw. w Tarnowie mieści się przy **ul. Piłsudskiego 9.**

O wszelkie informacje w sprawach robotniczych (organizowanie Ch. Z. Z., ich prowadzenie, oraz zawieranie umów zbiorowych) należy zwracać się pod tym adresem.

Z POLSKI

Modły o beatyfikację ks. biskupa Łozińskiego. W marcu br. upłynęła piąta rocznica zgonu śp. ks. biskupa Zygmunta Łozińskiego z Pińska, świątobliwego pasterza Kresów Wschodnich. W związku z tym została odprawiona w kościele OO. Paulinów na Skałce w Krakowie Msza św. wotywna w tej intencji, by Bóg raczył wzbudzić w narodzie naszym gorące pragnienie i zapał dla podjęcia procesu beatyfikacyjnego Biskupa Wyznawcy. Mszę św. celebrował uczeń śp. ks. biskupa Łozińskiego, Paulin, O. Zygmunt Jabrzycki.

W międzynarodowym kongresie kobiet katolickich, jaki odbył się ostatnio w stolicy Belgii, Brukseli, brała również udział delegacja polska. Kongres ten po głębokim rozpatrzeniu zagadnienia rodziny postanowił:

1) domagać się wprowadzenia do prawodawstwa wszystkich narodów jedności i nierozerwalności związku małżeńskiego;

2) starać się o jak największe uświadomienie rodziców o ich obowiązku sumiennego wychowywania swych dzieci, oraz o przygotowanie rodziców do tego trudnego dzieła;

3) dażyć do zapewnienia kobiecie wolności odpowiedniej do jej natury i jej godności;

4) umożliwiać kobiecie swobodę wyboru swego stanu, oraz zabezpieczenie kobietom pracującym sprawiedliwej zapłaty, która zapewniłaby im odpowiednie warunki życia;

5) uznać równość praw tak dla mężczyzn, jak i dla kobiet w stosunku do prawa spadkowego i opieki nad dziećmi;

6) pracować w tym kierunku, aby życie ekonomiczne tak zostało zorganizowane, iżby zapłata, którą otrzymuje ojciec rodziny za pracę, wystarczyła na utrzymanie całej rodziny.

Te postanowienia wprowadzi w życie trzydziestomilionowa rzesza kobiet, zorganizowana w międzynarodowej unii katolickiej.

Redaktorka „Człowieka Wolnego" ukarana za bluźnierstwo. W sądzie okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko Antoninie Jackowskiej, redaktorce odpowiedzialnej pisma „Człowiek Wolny — Zew Sumienia", z powodu zamieszczenia w tym piśmie artykułu treści bluźnierczej i obrażającej uczucia katolickie.

Biskupi polscy wystosowali do prokuratora przy Sądzie okręgowym w Łodzi skargę. Sąd okręgowy po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok, na mocy którego A. Jackowska skazana została na 7 miesięcy więzienia za wyszydzanie uznanego wyznania religijnego. Wykonanie kary zawieszono na 3 lata.

Nieudała podróż za ocean. Z Kowla zbiegł z domu rodziców 16-letni uczeń szkoły powszechnej Sytko Czesław. Wszelkie poszukiwania za nim nie dały rezultatów. Obecnie nadeszła z Gdyni wiadomość, że tamtejsze władze policyjne zatrzymały jakiegoś chłopca w chwili, gdy ten przemycał się na statek, mający odpłynąć do Ameryki. Po sprawdzeniu okazało się, że był to właśnie Czesław Sytko z Kowla, który porzuciwszy szkołę i dom rodzinny, w poszukiwaniu przygód zamierzał wyjechać za ocean.

ZE ŚWIATA

Robotnicy na audiencji u Ojca św. Ojciec św. przyjął na audiencji 500 robotników z Miasta Watykańskiego, którzy po zakończonych świeżo rekolekcjach wielkanocnych

---

Józef Leszczyc 28

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Wnet goście poczęli opuszczać dom Skubla. Gospodyni i pani młoda obdarzały starościny plackiem na drogę, niby dla dzieci w domu. Były czułe pożegnania z młodymi, z gospodarzami, a muzyka wyprowadzała każdego na dwór, grając marsza.

Pozostał tylko Marcin z matką. Chcieli pójść do siebie, ale ich zatrzymano na noc. Jeszcze spory kawał czasu dzielili się przy stole wrażeniami z wesela. Koło godziny jedenastej pogaszono światła. Staszek rzucił się na łóżko w ubraniu. Z daleka dolatywały krzykliwe, ochrypłe śpiewy.

ROZDZIAŁ XII.

Po owej nocnej pijatyce Wojtka z Walkiem, zakończonej bitką, przez kilka dni nie opuszczał Wojtek łóżka. Złościł się i przeklinał bitnika, a nawet kazał Jaśkowi wnieść skargę do sądu. Kiedy się jednak po tygodniu spotkali z Walkiem w karczmie, doszło przy kieliszku do pojednania i wycofania skargi, której wstępne koszty obiecał Walek zapłacić.

Życie domowe obrzydło Wojtkowi zupełnie. Niczym się nie chciał zająć. Cały ciężar gospodarowania spadł na Baśkę, bo z chwilą kiedy się Jaśkowi wystarano w mieście o pracę i na jego pomoc nie mogła liczyć. Zakupił stary rower i codziennie dojeżdżał do roboty. Ciężka to była praca przy wodociągu i licha zapłata. Nasłuchał się codziennie tyle skarg na wyzysk i niesprawiedliwość, że zaciskał styl łopaty ze złości, ile razy pracując na ulicy patrzył na spacerujących panów i panie. Wierzył słowom tych, którzy mówili, że się to raz musi skończyć, że nastanie równość.

Po pewnym czasie i te nadzieje malały, bo wśród robotników, którzy się grupowali przeważnie z okolicznych wsi, panowała straszna nienawiść. O byle co dochodziło do kłótni, wyzwisk, a nawet bitek. Jeden drugiemu zazdrościł byle łachmana, a gdy ktoś otrzymał lepszą prace i miał pewne względy, zaraz go podejrzewano o lizuństwo.

Najbardziej go bolało, że tu nie mógł się dopatrzeć wolności i wzajemnego poszanowania godności ludzkiej. Na wstępie musiał się zapisać do partii komunistycznej i opłacać wszystko, co mu podyktowano. Jeszcze wypłaty nie dostał, a już przypominano natarczywie o wkładce, o uregulowaniu gazet i broszur, ogłaszano dobrowolne składki to na to, to na tamto, które każdy musiał zapłacić, bo inaczej narażał się na nieufność.

Zmęczony po pracy marzył o wypoczynku, a tu trzeba było koniecznie iść na zebranie, siedzieć tam godzinami i słuchać wciąż jedno i to samo. Doszedł do przekonania, że go wciśnięto w masę, którą ugniatają ze wszystkich stron kierownicy i po swojemu rządzą. Wprawdzie na zebraniach można było zabierać głos i gadać do woli, ale z tego nikomu nic nie przyszło. Uchwały zapadały przez głosowanie, ale i o tym się po pewnym czasie dowiedział, że zaufani otrzymywali rozkaz urabiania członków do głosowania tak, jak towarzysz Zgański przedstawi.

Na ważniejsze zebrania przybywał Wojtek co pewien czas. Sala zebrań była urządzona na wzór jadłodajni. Przy stołach zasiadali wszyscy przy herbatce, którą sobie każdy z góry opłacał. Podwoje sali stały wprawdzie dla wszystkich otworem, ale wchodzić mogli tylko członkowie, wykazując się legitymacjami, które dokładnie w drzwiach przeglądano i notowano. Prawie niezmiennie jedni i ci sami przemawiali. Ten mówił o nadużyciach urzędów, inny o księżach, o wyzysku. Gdy skoń-

przybyli Mu złożyć hołd. Wzruszającym był widok setek robotników w codziennych ubraniach od pracy klęczących i składających Papieżowi wyrazy radości z powodu Jego powrotu do zdrowia, oraz wdzięczności za ogłoszenie encykliki o bezbożnym komuniźmie. W odpowiedzi przemówił Ojciec św. i udzielił im błogosławieństwa apostolskiego.

Największe kościoły na świecie. Największym kościołem na całej kuli ziemskiej jest kościół św. Piotra w Rzymie, gdyż może pomieścić 54.000 ludzi, katedra mediolańska mieści 30.000, kościół św. Pawła w Londynie 25.000, Aja Sofia w Konstantynopolu 23.000, kościół św. Jana w Rzymie 21.000, nowa katedra w Nowym Jorku 17.500, katedra w Pizie i kościół św. Szczepana w Wiedniu 12.000, Frauenkirche w Monachium 11.000, kościół św. Marka w Wenecji 7.000 osób.

Amerykańska diecezja zakupiła samolot dla chorych. Mgr Fallaise, biskup największej rzymsko-katolickiej diecezji na świecie, obejmującej całą północną i zachodnią Kanadę i rozciągającej się na przestrzeni 600.000 mil kwadratowych, zakupił w Nowym Jorku samolot, mogący przewozić pięciu podróżnych i 1300 funtów ładunku. Maszyna tak wielka okazała się niezbędną nie tylko ze względu na olbrzymie odległości, ale także dlatego, aby móc szybko dowozić do szpitali tak chorych, jak i lekarstwa.

25 lat minęło od największej morskiej katastrofy. Z początkiem 1912 roku wykończyła firma White-Star-Line budowę najnowocześniejszego statku „Titanic". W dniu 10 kwietnia opuścił „Titanic" port Southampton, a w cztery dni później wydarzyła się straszna katastrofa wskutek zderzenia się z górą lodową. Nikt nie mógł pospieszyć z pomocą. Najbliższy statek znajdował się w odległości 170 mil morskich. W ciągu 4 godzin utonęło 1645 osób. Dopiero nad ranem statek „Carpatia" z „Cunard Line" uratował 685 rozbitków. W Waszyngtonie w parku Potosnac odsłonięto w roku 1931 pomnik ku czci ofiar z „Titanica".

Ile ludności posiada Egipt. Według ostatniego spisu ludności, Egipt liczy 15 milionów 904 tysiące 552 mieszkańców.

Most, który liczy 1000 lat. Na rzece Siaoyaochan, dopływie Rzeki Żółtej we wschodnim Honanie w Chinach jest most, który istnieje przeszło 1000 lat i w dobrym znajduje się stanie, świadcząc o tym, jak wysoko już wtenczas stała chińska sztuka budownicza.

600 km. przebył kot w ciągu sześciu miesięcy. Było to w Południowej Afryce. Pewna rodzina sprzedała swoją posiadłość, przenosząc się do miasta, odległego o 600 kilometrów od miejsca poprzedniego zamieszkania. Zabrali ze sobą kota domowego. Pewnego dnia kot nagle znikł. Po pół roku otrzymali wiadomość od właściciela, który zakupił ich dawną posiadłość, że wrócił tam ich kot, skrajnie wycieńczony i wychudzony. Tajemnica zniknięcia kota tym samym się wyjaśniła, potwierdzając również fakt przywiązania kotów do miejsca, a nie do ludzi.

czyli, towarzysz Zgański powstawał z miejsca i pod pozorem jakby reasumpcji krzywd ludu, które wszyscy słyszeli z ust co najmniej pół tuzina żądnych pomsty oskarżycieli, dawał obraz położenia i rzucał gromy w gmach pańszczyzny faszyzmu i klerykalizmu.

Dopiero po kilku tygodniach pracy w mieście dowiedział się Jasiek, jakim mirem cieszy się wśród robotników ten łysy towarzysz Zgański, który pod koniec lata organizował sekcję w Gliniarkach.

Podziwiał u niego zdolności narzucania bezwzględnego swej woli. Widział nieraz w jego twarzy w czasie przemawiania, jak przez oczy przelatywał mu jakby jakiś dziki błysk, jak przeszywał wzrokiem tych, o których donoszono, że do kościoła jeszcze chodzą.

Im lepiej poznawał to życie, tym większego nabierał obrzydzenia. Ogarniała go czasami wściekłość, że się dał ojcu wciągnąć w grono zawistnych i fałszywych ludzi. Życie mu brzydło, nie usłyszał od nikogo serdecznego słowa, a tak mu go było potrzeba. Ordynarnie się tu wyrażano o miłości, a kobiety traktowano tylko pod kątem zaspokojenia popędów.

Świadomość, że go nikt nie rozumie, że jest pionkiem w cudzych rękach, odebrała mu radość życia i inicjatywę.

Nie mógł w sobie pogodzić dwóch tak sprzecznych uczuć — jak rezygnację i bunt przeciw niesprawiedliwemu porządkowi.

Ile razy w domu rozmawiał z Baśką, nie śmiał jej spojrzeć w oczy. Coś go gryzło, trapiło, a nikt tego ukoić nie był w stanie. Zazdrościł jej uśmiechu i serdeczności, z jaką się zawsze do niego odnosiła. Podziwiał cierpliwość i jej szacunek względem ojca, któremu trzeba było dać jeść i oprać go, nie doznając z jego strony żadnej pomocy, owszem ciągłe cierpkie słowa.

Kiedy raz przyjechał z pracy i czynił wyrzuty, dlaczego nie przygotowała wieczerzy, dostrzegł łzy w jej oczach.

— Ja jeszcze dziś prawie nic nie jadłam — odrzekła — bo nie ma kto mleć zboża... Cały dzień z Olkiem noszę z pola ziemniaki w koszyku.

Przejął się tym, wyszedł do ogrodu i sam nie wiedział, co ma z sobą począć. Po raz pierwszy błysnęła mu myśl samobójcza, ale ją odpędził.

— Co jej daje tę siłę? — pytał siebie i jedną miał stale odpowiedź: wiara...

Przeklinał w myśli siebie i ojca, że się pod taką nieszczęśliwą gwiazdą urodził.

Inni szczęśliwi — orzą, sieją, a on szukając polepszenia, rozpętał piekło w sobie.

Gdy wrócił, wieczerza już była gotowa. Usiadł przy lampie, wyjął z kieszeni gazetę, powiódł oczami, ale wnet ją rzucił. Zbliżył się do niego Olek i głaszcząc jego czuprynę, spytał:

— Obiecałeś już dawno, że mi kupisz czapkę... a czemu nie kupiłeś. Jasiu, kup mi czapkę.. .Baśka nie ma pieniędzy, a ty zarabiasz. Jasiu!...

— Kupię ci, kupię — zbywał go słowami, ale goryczą przejęły go pieszczoty i prośba wybladłego Olka, który się ponadto skarżył, że go plecy bolą od koszyka.

— Dopiero dziś ojciec mówił na zebraniu — wspomniał sobie Jasiek — by zwalczać przyjmowanie nieletnich do ciężkiej pracy, a własne dziecko katuje przez swoje lenistwo.

Gryzł w sobie ból i milczał wpatrzony w ziemię.

— Nie widziałeś gdzie ojca?... — spytała Baśka. — Zabrał mi najlepszą suknię i trzewiki... Nie będę miała co wdziać nawet do kościoła...

Skłamał. Nie chciał jej przygnębiać. Teraz zrozumiał, skąd ojciec wziął pieniądze na dzisiejszą zabawę. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Kapusta pastewna.

Uprawa kapusty pastewnej rozpowszechniła się zaledwie od kilku lat. Zaletą kapusty pastewnej jest to, że może być uprawiana na polach, gdzie buraki nie zawsze się udają. Również zaletą kapusty jest niewrażliwość na mrozy, dzięki czemu nie trzeba jej kopcować, lecz może stać na polu aż do stycznia, dostarczając co dzień świeżej zielonki. Pozostawiona w polu na pniu, może służyć za paszę w pierwszym okresie zimy, tj. wtedy, kiedy nie ma już innych zielonek. Jako karma przedstawia dużą wartość nie tylko dla krów, ale też i dla trzody chlewnej. Uprawa kapusty pastewnej winna więc mieć zastosowanie obok innych roślin pastewnych. Dzienna dawka kapusty na sztukę bydła nie powinna być większa jak 25—30 kg.

Kapusta pastewna udaje się **na glebach wilgotnych,** na glebach suchych i piaszczystych przepada. Do jej uprawy najlepiej nadają się zaorane łąki, nowiny, wilgotniejsze mursze i torfy. Zbyt duży nadmiar wilgoci może być szkodliwy, tak samo jak brak wilgoci. W płodozmianie idzie nieźle **po wszystkich roślinach,** najlepszym jednak przedplonem będą rośliny strączkowe lub koniczynowate. Kapusta pastewna może iść też jako poplon po życie. Osiąga się wówczas dwa zbiory w jednym roku.

Uprawa roli musi być głęboka i staranna, jak przy uprawie okopowych. Orka powinna być wykonana w jesieni z zastosowaniem pogłębiacza. Kapusta wymaga bowiem **głębokiej uprawy** i głębokiej warstwy gleby rodzajnej.

Co do wymagań pokarmowych to trzeba wiedzieć, że kapusta jest rośliną bardzo żarłoczną i potrzebuje obfitego nawożenia. Wymaga ona w pierwszym rzędzie nawożenia naturalnego, a więc należycie przegniłego **obornika, kompostu, gnojówki.** Z nawozów pomocniczych najwięcej potrzebuje azotu, którego możemy dostarczyć w **azotniaku** 21% w ilości około **80 kg.** Ponadto trzeba dać około **100 kg. supertomasyny** 30% i 300 kg. soli potasowej 20%. **W czasie wzrostu,** najlepiej wkrótce po przyjęciu się rozsad, zasilamy kapustę pastewną **saletrzakiem** lub saletrą wapniową w ilości około **150 kg.** na 1 hektar.

Kapustę pastewną wysadzamy z rozsady lub siejemy. Najlepiej **nasienie wysiać w rozsadniku i następnie flancować kapustę w grunt.** Flancujemy nie wcześniej, jak w drugiej połowie maja, gdy miną już przymrozki. Rozsadnik zakłada się wcześnie na wiosnę. Taniej wysiewać kapustę w rozsadnik, przy czym na 200 metrów kwadratowych wysiewa się 1 kg. nasienia i otrzymuje się dostateczną ilość flanców do obsadzenia 1 ha. Wysadzanie rozsady w polu odbywa się **w rzędy co 60 cm.** na krzyż. Robić to w porze wilgotnej, najlepiej w dni pochmurne.

Pielęgnowanie kapusty pastewnej jest podobne do obróbki okopowych. A więc: po zasadzeniu wzruszenie roli, motyczenie lub płużkowanie i obsypywanie, co należy powtórzyć kilkakrotnie.

Zbiór trzeba zacząć, gdy dolne liście zaczynają nabierać koloru żółtego, obłamując je stopniowo, poczynając od dołu ku górze.

Pożyczki na budowę domów na wsi.

W ciągu sześciu miesięcy, począwszy od kwietnia, będą rozdzielane pożyczki na budownictwo wiejskie. Centralna Kasa Spółek Rolniczych otrzymała już 3 miliony złotych z funduszów ministerstwa skarbu. Kredyt budowlany jest rozprowadzany dla gospodarstw rolnych przez Spółdzielnie Kredytowe, a więc przez miejscowe Kasy Stefczyka. Pożyczki są udzielane na następujących warunkach: jedno gospodarstwo, nie przekraczające 20 hektarów, może otrzymać pożyczkę budowlaną w najwyższej kwocie 600 zł., — najniższej w wysokości 100 zł. Na jedno gospodarstwo jest dopuszczalna tylko jedna pożyczka. Oprocentowanie pożyczki wynosi 4 procent w stosunku rocznym. Okres spłat może być najwyżej do lat 8, przy czym w pierwszym roku pożyczkobiorca może korzystać z odroczenia spłaty kapitału, płacąc tylko procent. Pożyczka musi być zabezpieczona co najmniej skryptem dłużnym pożyczkobiorcy, z poręczeniami 2—3 osób majątkowo odpowiedzialnych.

Kredyt budowlany dostaną tylko te spółdzielnie, które należą do Centralnej Kasy Spółdzielni Rolniczych i których gospodarka jest solidna i całkowicie w porządku, oraz której członkowie regulują terminowo wszystkie zobowiązania.

Zainteresowani rolnicy powinni zwracać się o ten kredyt do miejscowej Kasy Stefczyka, o ile oczywiście taka Kasa Stefczyka istnieje w okręgu ich zamieszkania. Centralna Kasa w Warszawie na podania poszczególnych rolników nie odpowiada.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Ulgi w podatku gruntowym. Płatnikom państwowego podatku gruntowego, którzy wpłacą do 30 kwietnia 1937 r. całoroczna należność podatku gruntowego za rok 1937, przyznaje się 10 procent opustu od sumy wpłaconej przedterminowo, tj. od należności II. raty podatku gruntowego. Natomiast płatnikom, którzy w tym samym terminie wpłacą I ratę podatku gruntowego za rok 1937 i ponadto część II. raty, przyznaje się 5 procent opustu od wpłaconej przedterminowo części II. raty.

Potanienie soli potasowych dla plantatorów buraka cukrowego. Towarz. Eksploatacji Soli Potasowych obniżyło w bież. okresie ceny nawozów potasowych dla tych plantatorów buraka cukrowego, którzy po raz pierwszy w tym sezonie plantują buraki cukrowe. Ulgi przy soli potasowej i kainicie wynoszą około 20 procent.

Zniżka cen produktów naftowych dla rolnika. Rolnicy mogą się starać o zniżkę cen za naftę, olej gazowy i benzynę. Przy staraniu się należy sporządzić według wymagań urzędowych podanie adresowane do Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopoli Państwowych, w którego rejonie znajduje się gospodarstwo rolne. W podaniu należy wymienić dostawcę posiadającego skład wolnopodatkowy, a więc przedewszystkim Państw. Fabrykę Olejów Mineralnych „Polmin" w Drohobyczu lub jej oddziały prowincjonalne.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 24.60—24.80 zł., pszenica 29.50—29.75 zł., owies 22.50 do 23 zł., jęczmień 23.75—24 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

A. M., Słotwina. Referat odesłaliśmy do „Druhny".
M. W., Brzozowa. Nie pójdzie. Spóźnione.
Nie zamieszczone korespondencje pójdą w następnym numerze.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 8.